

KAJETAN HAMERLAK

Katolicki Uniwersytet Lubelski
ORCID: 0000-0001-8967-8851
khamerlak@onet.eu

SABINA BOBER

Katolicki Uniwersytet Lubelski
ORCID: 0000-0002-8857-4062
sabinabober@interia.pl

**NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA JAKO AZYL
DLA NAZISTOWSKICH ZBRODNIARZY WOJENNYCH.
ANALIZA WYBRANYCH ASPEKTÓW ŚCIGANIA
I SKUTECZNOŚCI KARANIA**

**The German Federal Republic As an Asylum for Nazi War Criminals:
The Analysis of Selected Aspects of Prosecution
and Punishment Effectiveness**

West Germany had to come to terms with its wartime past in order to function on the international arena. This topic was also widely commented on in Polish press. Poland, which was one of the countries most affected by the extermination policy of Nazi Germany, was inevitably interested in holding the Nazis accountable for their crimes. Moreover, the authorities of the People's Republic of Poland wanted German crimes to be exposed all the time. In this way, the topic of Soviet crimes was avoided. Hence, the theme of punishment for Nazi war crimes was often discussed in the press. Many articles emphasised the pathological system of prosecuting the Nazis in West Germany, pointing to the post-war careers of the war criminals. Reluctance to face the past, exhibited primarily by the older generation, was also emphasised. The young generation of Germans, untouched by the war past, was to strive for moral renewal. It should be stressed that the post-war trials concerned only a small number of actual criminals, and the penalties were often disproportionate to the crimes committed.

Keywords: German Federal Republic, Auschwitz trial, judiciary.

WSTĘP

Analizowany w artykule sześćoletni okres rozpoczyna skandal na scenie politycznej NRF z udziałem Theodora Oberländera – ministra federalnego ds. uciekinierów, wypędzonych i poszkodowanych przez wojnę – mający miejsce w latach 1959–1960, a kończy finał II procesu oświęcimskiego (lata 1963–1965), podczas którego zasądzono kary dla 22 byłych członków załogi tego obozu. Jest to okres niezwykle zasobny w różnego rodzaju próby rozliczenia nazistowskiej przeszłości w NRF, a także w polityczne skandale z udziałem dawnych funkcjonariuszy hitlerowskich. Swoiste nazistowskie „złogi” pozostałe w mentalności obywateli oraz polityków NRF wpłynęły niestety ujemnie na próby ukarania nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Kary niewspółmierne niskie w stosunku do zarzucanych zbrodni oraz próby „ukrycia” członków nazistowskiego reżimu we władzach NRF spotkały się z krytyczną reakcją polskiej prasy, która w okresie rządów Władysława Gomułki (1956–1970) szczególnie zwracała uwagę na powiązania NRF z nazistowską Rzeszą, pomijając udział części elit politycznych, wojskowych i aparatu bezpieczeństwa Niemiec Wschodnich w zbrodniczym dziele Hitlera¹.

Podstawą źródłową niniejszego tekstu są artykuły zamieszczone na łamach prasy polskiej w latach 1959–1965. Wykorzystane zostały do tego celu następujące tygodniki: kulturalno-społeczny „Przekrój” oraz poświęcona tematyce warszawskiej „Stolica”. Materiału źródłowego dostarczyła ponadto „Trybuna Robotnicza” – dziennik PZPR wydawany przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, a kolportowany na terenie województwa katowickiego, bielskiego oraz częstochowskiego².

W okresie rządów Władysława Gomułki NRF stała się obiektem zmasowanej akcji propagandowej polskiej prasy, która miała z tego państwa uczynić sojusznika byłych nazistów, nieskorego do karania zbrodni hitlerowskich. Wśród licznych oskarżeń znalazły się

¹ W publicznej narracji całkowicie wykluczano wszelkie wątki nawiązujące do narodowosocjalistycznej przeszłości m.in. części funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD (*Ministerium für Staatsicherheit*), np. Rudolfa Bamlera – w okresie wojennym piastującego wysokie stanowisko w Abwehrze. Szerzej problematykę udziału dawnych narodowych socjalistów w tworzeniu zrębów państwowości NRD porusza R. Wiedmann, *Die Dienstleistungen des MfS 1950–1989. Eine organisatorische Übersicht*, Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik, Berlin 2012.

² A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 330.

m.in. zarzuty udzielania azylu zbrodniarzom wojennym, a także ciche zezwolenie na ich udział w życiu publicznym NRF³. Poglądy te były szeroko rozpowszechniane oraz komentowane w prasie polskiej oraz naukowym piśmiennictwie dotyczącym zagadnień politycznych, socjologicznych, społecznych, prawnych oraz historycznych państwa zachodnioniemieckiego. Tytuły takie, jak: *Heimatrecht a społeczna rzeczywistość; Militarizm niemiecki; Neohitlerizm. Ideologia, propaganda, formy działania i warunki rozwoju ruchu neohitlerowskiego; Ostpolitik a samostanowienie narodów*, jednoznacznie wskazywały na NRF jako spadkobiercę imperializmu III Rzeszy⁴.

Stanowisko przyjmowane przez autorów tekstów prasowych, publicystycznych oraz naukowych stanowiło odzwierciedlenie dyrektyw Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR. Realizowano także wytyczne Biura Prasy KC PZPR (struktura funkcjonująca w latach 1956–1972)⁵. Szczególnym zainteresowaniem propagandystów PZPR (oprócz opieszałości wymiaru sprawiedliwości NRF wobec dawnych narodowych socjalistów) cieszył się także problem zachodnioniemieckiego „rewizjonizmu”. Problem roszczeń terytorialnych NRF względem PRL (kwestionowanie przyznania Polsce tzw. Ziemi Odzyskanych) nągminnie łączono z nazistowską przeszłością części zachodnioniemieckich polityków, którzy w okresie powojennym publicznie wspierali organizacje ziomkowskie lub partie polityczne z nimi powiązane (np. Blok Wszechniemiecki). Wytyczne nadające kierunek narracji propagandowej w kwestii NRF obecne są także w przemówieniach czołowych polityków oraz działaczy PZPR i organizacji od niej zależnych. Za przykład może posłużyć referat wygłoszony 5 kwietnia 1961 roku przez ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego pt. „W walce

³ Problematyka związana z mankamentami zachodnioniemieckich procesów karnych zbrodniarzy narodowosocjalistycznych wiąże się ściśle z pozostałościami amerykańskich, brytyjskich i francuskich norm prawnych regulujących tę sferę (szereg sprzeczności natury prawnej rodziły niezgodności przepisów NRF z wytycznymi Sojuszniczej Rady Kontroli) jeszcze w pierwszych latach istnienia NRF (aż do 1951 r.). Zob. A. Eichmüller, *Keine Generalamnestie. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen in der frühen Bundesrepublik*, De Gruyter Oldenbourg, München 2012, s. 53.

⁴ Więcej na ten temat zob. R. Bierzanek, A. Czakowski, J. Lubojański, K. Żygulski, *Heimatrecht a społeczna rzeczywistość*, Wydawnictwo ZAP, Poznań 1962; A.J. Kamiński, *Militarizm niemiecki*, Wydawnictwo ZAP, Poznań 1962; A.J. Kamiński, *Neohitlerizm. Ideologia, propaganda, formy działania i warunki rozwoju ruchu neohitlerowskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1962; A. Leśniewski, *Ostpolitik a samostanowienie narodów*, Wydawnictwo ZAP, Warszawa–Poznań 1963; K. Kąkol, *Zbrodnia nie ukarana. Ściganie zbrodniarzy hitlerowskich w NRF (1959–1969)*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1970, s. 171–173.

⁵ Ł. Kamiński, *Struktury propagandy w PRL w: Propaganda PRL*, red. P. Semkow, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Gdańsk 2004, s. 11.

z rewizjonizmem zachodnioniemieckim”. W swoim przemówieniu polityk zaznaczył, iż problem występujących w Niemczech Zachodnich postaw rewizjonistycznych swoimi korzeniami sięga lat istnienia III Rzeszy, a nawet okresów wcześniejszych: feudalnego oraz pruskiego⁶. Identyczną linię argumentacyjną przyjął tow. Sobczak w swoim przemówieniu wygłoszonym na konferencji Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, która miała miejsce 29–30 września 1966 roku. Tezy postawione przez Sobczaka zupełnie otwarcie łączyły organizacje ziomkowskie NRF z organizacjami mniejszości niemieckiej w II RP – ugrupowaniami niejednokrotnie silnie powiązаныmi z narodowymi socjalistami⁷. Zaprezentowane powyżej przykłady jasno obrazują linię propagandową przyjętą przez KC PZPR w kwestii Niemiec Zachodnich. Stanowiła ona podstawowy wyznacznik interpretacji wydarzeń zachodzących w NRF, który obowiązywał prasę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w okresie rządów Władysława Gomułki.

BYLI NAZIŚCI PRZED WYMIAREM SPRAWIEDLIWOŚCI I WE WŁADZACH NRF

Zachodnioniemieckie podejście do problemu karania zbrodniarzy wojennych stało się na łamach polskiej prasy zjawiskiem szeroko komentowanym. Powszechnie stosowanym oskarżeniem w tej kwestii stała się zbytnia pobłażliwość dla zbrodniarzy wojennych ze strony wymiaru sprawiedliwości NRF. Nieprawidłowości w tym zakresie prasa polska rozpatrywała dwuaspektowo: ukazywano zbrodnie popełnione przez sądzonych oraz niewspółmiernie niską za nie karę. Można tu przedstawić przypadek Karla Wolffa, byłego adiutanta oraz szefa sztabu Heinricha Himmlera, a także wyższego dowódcę SS i policji we Włoszech. W zamieszczonym przez tygodnik „Stolica” artykule zaprezentowano oskarżenia o jego udział m.in. w organizacji transportów ludności żydowskiej do Trebłinki oraz opracowywaniu planów niemieckiej kolonizacji Ukrainy. Na uwagę zasłużyło dosłowne zacytowanie przez autora tekstu, motywu niskiej kary dla zbrodniarza. W 1949 roku sąd w Hamburgu skazał Wolffa na 4 lata więzienia, z których były nazista odsiedział 7 dni – „Wolff, czysty w swej istocie

⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komitet Centralny PZPR, sygn. 237/VIII/1085, Referat Tow. Adama Rapackiego pt. „W walce z rewizjonizmem zachodnioniemieckim”, k. 2–27

⁷ AAN, KC PZPR, sygn. 237/ VIII/872, Przemówienie tow. Sobczaka na konferencji nt. działalności organizacji rewizjonistycznych w Niemczech, 29–30 września 1966, k. 6–24.

człowiek, był w SS... obcym ciałem”⁸. W przytoczonej wyżej notatce znalazły się wszystkie elementy mające wzbudzić odrazę zarówno wobec oskarżonego, jak i wymiaru sprawiedliwości, który uniewinnił takiego mordercę.

Dokładną kopię powyższego schematu można zaobserwować ponadto w sprawozdaniu dotyczącym procesu dwóch współpracowników Adolfa Eichmanna – Hermana Krumeya (były pełnomocnik Eichmanna na Węgrzech) oraz Ottona Hunschego (były łącznik pomiędzy dowództwem SS a władzami węgierskimi), których sądzono we Frankfurcie nad Menem (lata 1964–1965) za współudział w zagładzie 300 tys. węgierskich Żydów. W notatce prasowej „Trybuny Robotniczej” wyraźnie zarysowano kontrast pomiędzy skalą zbrodni a karygodnie wręcz niskimi wyrokami dla byłych nazistów (5 lat więzienia dla Krumeya oraz uniewinnienie Hunschego). Fragment notatki opisujący uzasadnienie wyroku, skonstruowano tak, aby przedstawić system prawny NRF jako sprzyjający zbrodniarzom narodowosocjalistycznym:

Znamienne były tezy uzasadnienia wyroku. Przynależność do „Sonderkommando Eichmanna” – jak stwierdził sąd – nie jest dowodem winy obu oskarżonych. Skazanie mogłoby nastąpić wtedy, gdyby udowodniono bez reszty winę każdego oskarżonego⁹.

Problemem niezwykle obszernie poruszonym na łamach prasy polskiej stały się zagadnienia dotyczące byłych funkcjonariuszy narodowosocjalistycznych, którym w okresie powojennym umożliwiono robienie karier politycznych oraz wojskowych. Z racji obszerności zagadnienia w tekście tym zostaną poruszone tylko najbardziej reprezentatywne przypadki.

Szeroko komentowana w prasie stała się sprawa Theodora Oberländera. Ten niegdysiejszy hitlerowski urzędnik, pracownik naukowy i wywiadowca specjalizujący się w sprawach wschodnioeuropejskich, w Niemieckiej Republice Federalnej pełnił wiele odpowiedzialnych

⁸ J. Zarański, *Portrety brunatnej galerii. Wilk w owczej skórze. Bawarska idylla adiutanta Himmlera*, „Stolica” 1962, nr 13, s. 14. Warto nadmienić, iż Wolff cieszył się szczególnymi względami ze strony amerykańskich służb specjalnych. Zjawisko to wynikało głównie z proamerykańskiej postawy esesmana, którą ten reprezentował podczas negocjacji z szefem OSS w Europie Allanem Dullesem pomiędzy lutym a majem 1945 r. (Operacja „Wschód Słońca”). Negocjacje dotyczyły warunków kapitulacji sił niemieckich we Włoszech. Szerzej: zob. K. von Lingen, *Der lange Weg zum Verhandlungsfriede. Hintergründe und Interessen an „Operation Sunrise”*, w: *Für Freiheit und Recht in Europa. Der 20. Juli und der Widerstand gegen das NS-Regime in Deutschland, Österreich und Südtirol*, red. G. Steinacher, H-G. Richardi, Studien Verlag, Innsbruck 2009, s. 174–206.

⁹ *Oburzający wyrok na pomocników Eichmanna. 5 lat więzienia i uniewinnienie za współudział w morderstwie 300 tys. Żydów*, „Trybuna Robotnicza” 1965, nr 29, s. 2.

funkcji. Powierzono mu stanowisko m.in. ministra federalnego ds. wyędzonych, uciekinierów i poszkodowanych przez wojnę w rządzie Konrada Adenauera, sekretarza stanu ds. przesiedleńców w rządzie landu Bawaria, deputowanego do Bundestagu oraz landtagu Bawarii, a także współpracownika wielu partii politycznych (m.in. FDP, CDU, BHE) i organizacji pozarządowych (m.in. Ruchu Odrodzenia Moralnego)¹⁰.

Na łamach polskiej prasy sylwetkę Oberländera odmalowano w charakterystyczny sposób, skupiając się na uwypukleniu zbrodni byłego nazisty, ukazaniu jego zaangażowania w nazistowską politykę eksterminacyjną, a także nieudolne próby wybielenia własnej przeszłości. Zgodnie z relacjami prasowymi pełnił on funkcje oficera politycznego batalionu „Nachtigall”, oficera Abwehry przy dowództwie 8. Okręgu Wehrmachtu we Wrocławiu – specjalisty do spraw „wschodnich”, a także Hauptsturmführera SA¹¹. Do NSDAP Oberländer wstąpił w 1934 roku. Mieczysław Kieta scharakteryzował go jako „wybitnego działacza reżimu hitlerowskiego i przewodniczącego organizacji Prus Wschodnich”¹². Władysław Bartoszewski – autor cyklu zwrócił ponadto uwagę na „naukowe” predyspozycje przyszłego ministra, które świadczyły o przydatności do służby w oddziałach dywersyjnych Abwehry – m.in. studia ekonomiczno-rolnicze w Hamburgu i Berlinie (1927–1929), dwuletnią (1930–1932) podróż naukową po ZSRR, funkcje kierownicze w Związku Niemieckiego Wschodu (BDO) i Zrzeszeniu Niemców Zagranicą (VDA) oraz posadę dyrektora Instytutu dla Spraw Europy Wschodniej (od 1936 r.)¹³. W opinii wymienionych dziennikarzy jednym z najmroczniejszych okresów wojskowej służby Oberländera miała być jego działalność w batalionie „Nachtigall” (niem. słowik) w charakterze zwierzchnika politycznego, który wchodził w skład dywersyjnego pułku „Brandenburg”

[...] batalion, przeznaczony do zadań politycznych i wojskowych specyficznego pokroju. Batalion ten, składający się z około 600 Ukraińców pod dowództwem 60 niemieckich podoficerów oraz hitlerowskich oficerów [...]¹⁴.

¹⁰ A. Drożdżyński, J. Zborowski, *Oberländer. Przez „Ostforschung” wywiad i NSDAP do rządu NRF*, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań–Warszawa 1960, s. 152–154.

¹¹ Szerzej wojenną przeszłość Oberländera przedstawiają następujące publikacje: S. Schütt, *Theodor Oberländer: eine dokumentarische Untersuchung: mit 61 Abbildungen und Dokumenten*, Langen Müller, München 1995 oraz P.C. Wachs *Der Fall Theodor Oberländer (1905–1998): Ein Lehrstück deutscher Geschichte*, Campus Verlag, Frankfurt/Main 2000. M. Kieta, *Słowik z Bonn czyli rzecz o ministrze Oberlaenderze*, „Przekrój” 1960, nr 770, s. 4.

¹² *Ibidem*.

¹³ W. Bartoszewski, *Oberländer jakiego znamy*, „Stolica” 1960, nr 15, s. 6.

¹⁴ M. Kieta, *Słowik z Bonn...*, s. 4; W. Bartoszewski, *Oberländer jakiego znamy*, s. 7.

Niezwykłe obszerne dowody winy zamieszczono w tygodniku „Stolica”. Ich autor – Władysław Bartoszewski w zbiorczym cyklu o tytule *Oberländer jakiego znamy* zaprezentował szereg relacji świadków historii oraz dokumentów poświadczających udział przysłego ministra oraz jego ukraińskich podkomendnych w zbrodniach wojennych, zwłaszcza w egzekucjach polskiej inteligencji Lwowa w lipcu 1941 roku. W relacjach nie brak elementów „charakterystycznych”, takich jak szczegółowe przedstawienie przebiegu egzekucji, rabunku mienia ofiar, brutalnych przesłuchań oraz świadków rozpoznających morderców. W swych tekstach autor oparł się przede wszystkim na zeznaniach naocznych świadków. Za przykład może posłużyć relacja Heleny Kucharowej, która rozpoznała byłego oficera Abwehry w gronie żołnierzy dokonujących egzekucji:

Spoglądał na mnie długo, z uwagą, z zaciekawieniem. Jego spojrzenie nie było surowe w tym sensie, żeby wyrażało oburzenie. Nie było to spojrzenie karcące, ale wyrażające tak jakby zainteresowanie moim wyrazem twarzy i jakby zastanowienie, czy mogłam widzieć egzekucję.

Wywód świadka w oczywisty sposób kontrastuje z zapewnieniami Oberländera o niewinności: „w ciągu sześciu dni pobytu «Nachtigall» we Lwowie nie padł ani jeden strzał”¹⁵.

Jak pisze Mieczysław Kieta, Oberländer nie ukrywał swojej nazistowskiej przeszłości, jednak w sposób zdecydowany odpierał oskarżenia o udział w egzekucjach lwowskiej inteligencji. W zarejestrowanej w stolicy Niemiec Zachodnich wypowiedzi (rok 1958) stwierdził ponadto, iż „Wkroczenie do Lwowa sprawiło mi uczucie prawdziwego szczęścia...”¹⁶. Sprawa Oberländera doprowadziła do politycznego blamażu NRF. Dodatkowym obciążeniem dla wpływowego protektora Oberländera – kanclerza Konrada Adenauera – stały się nieprzebrane wypowiedzi ministra ds. przesiedleńców. W otwarty sposób przyznał się on do udzielania wsparcia byłym nazistom pracującym w jego resorcie (mieli oni stanowić aż 86 proc. personelu)¹⁷. Sprawa ta ponownie zagościła w polskiej prasie w grudniu 1959 roku. Problem przeszłości ministra omawiano w związku z powołaniem w NRF specjalnej komisji mającej zbadać tę sprawę. Zeznania złożone przed wspomnianą komisją przez niegdysiejszego oficera Abwehry stały się

¹⁵ W. Bartoszewski, *Oberländer – jakiego znamy*, s. 19.

¹⁶ M. Kieta, *Słownik z Bonn...*, s. 4.

¹⁷ W resorcie Oberländera zatrudnienie znaleźli m.in. były oficer SS dr Erich Wolfram oraz Werner Ventzki – były burmistrz Łodzi oraz członek NSDAP. T.H. Tetens, *Naziści znowu u władzy*, tłum. B. Norton, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1963, s. 77.

asumptem do krytyki na łamach prasy nie tylko samego ministra federalnego, ale także kanclerza Adenauera. Zarzucono mu, iż zaklinając się na demokrację, zatrudnia na ministerialnym stanowisku „byłego oficera politycznego batalionu «Nachtigal» do specjalnych zadań eksterminacyjnych”¹⁸. Prace komisji weryfikującej przeszłość byłego członka SA stały się znacznym obciążeniem dla rządu NRF, a w efekcie doprowadziły do rozłamu w samej komisji, która nie była w stanie dokonać pozytywnej weryfikacji przeszłości Oberländera¹⁹. Opuścił on zachodnioniemiecką scenę polityczną 4 maja 1960 roku, zdając dotychczas pełniony urząd. Na decyzję władz zachodnioniemieckich wpływ miały także naciski ze strony NRD, która obarczała ministra dodatkowo odpowiedzialnością za prześladowania działaczy komunistycznych²⁰. Jego następcą mianowano Hansa von Merkatza (także byłego członka NSDAP w latach 1933–1945).

Osoba Theodora Oberländera to nie jedyny przypadek byłego funkcjonariusza państwa nazistowskiego, któremu w Niemczech Zachodnich ułatwiono karierę polityczną. Na łamach prasy polskiej równie często jak o politykach z narodowosocjalistyczną przeszłością pisano o zawodowych oficerach Bundeswehry, których życiorysy „skalala” służba w Wehrmachcie. Zabieg ten niezwykle często łączono z dokumentalnym przedstawieniem zbrodni wspomnianych osób, które w zamierzeniu dziennikarzy ukazywać miały rzeczywiste oblicze armii NRF, a zwłaszcza jej zbytnią tolerancję dla osób odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne (powoływano się z reguły na te popełnione w Polsce):

Ludzie, którzy przed dwudziestu trzema laty krwawo i jakże często zbrodniczo zapisałi się nad Wisłą, dzisiaj dowodzą nową armią niemiecką nad Renem²¹.

Jednym z najszerzej krytykowanych dowódców Bundeswehry stał się gen. Heinrich Trettner. Zachodnioniemiecki oficer – jeden z wyższych dowódców 7. Dywizji Lotniczej w okresie II wojny światowej

¹⁸ *Sprawa Oberländera*, „Przekrój” 1959, nr 765, s. 2.

¹⁹ *Oberländer*, „Przekrój” 1960, nr 785, s. 2; Sprawę nazistowskiej przeszłości Oberländera rozpatrywano również w Niemczech Wschodnich. W dniach 20–29 kwietnia 1960 r. toczył się przeciw niemu proces przed Sądem Najwyższym NRD. Minister ds. przesiedleńców został oskarżony m.in. o udział w egzekucjach lwowskiej inteligencji oraz organizację działań dywersyjnych na froncie wschodnim. Został on zaocznie skazany na karę dożywotniego więzienia. N.S. Aleksiejew, *Odpowiedzialność przestępców hitlerowskich*, tłum. W. Bielawski, Ministerstwo Sprawiedliwości – Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1969, s. 49–50.

²⁰ D. Schenk, *Der Lemberger Professoren-mord und der Holocaust in Ostgalizien*, Dietz Verlag, Bonn 2007, s. 255.

²¹ L. Moczulski, *Portrety brunatnej galerii. Wrzesień i dowódcy Bundeswehry*, „Stolica” 1962, nr 35, s. 14.

– w NRF piastował stanowisko zwierzchnika 1 korpusu armijnego Bundeswehry. W standardowej narracji polskiej prasy zarzucano mu udział w zbrodniach z okresu wojennego. Dawną jednostkę Trettnera opisano jako grupę przeznaczoną do działań dywersyjnych na tyłach frontu (stosowali m.in. mundury przeciwnika). Do listy przestępstw wojennych dodano także rozkaz bombardowania Rotterdamu z 14 maja 1940 roku, który Trettner miał wydać już po kapitulacji miasta²². W narracji dziennikarskiej pojawiały się ponadto niedwuznaczne oskarżenia wobec zachodnioniemieckiego rządu, którego niechęć do usunięcia zbrodniarza z armii odbierano jako przejaw ochrony państwa dla byłych nazistów zajmujących ważne stanowiska państwowe:

Rada Narodowa podkreśla, że oświadczenie ministra obrony NRF von Hassela z 13 kwietnia, w którym zajął on stanowisko wobec zarzutów stawianych Trettnerowi, mimo prób wybielania go stanowi faktyczne potwierdzenie tych zarzutów²³.

Jako „oczywistego” inicjatora usunięcia Trettnera ukazano niemieckie środowiska „postępowe”, ich postulaty znajdowały odzwierciedlenie w działaniu Komunistycznej Partii Niemiec, która jako jedyne ugrupowanie polityczne NRF pragnęła (w sojuszu z SPD) poddać sprawę pod głosowanie na forum Bundestagu²⁴.

Problem niewłaściwego obsadzenia federalnego ministerstwa ds. wypędzonych, uciekinierów i poszkodowanych przez wojnę nie dotyczył wyłącznie osoby Oberländera („obsadzenie ministerstwa do spraw przesiedleńców stoi w Bonn pod «szczególnie złą gwiazdą»”)²⁵. Nazistowska przeszłość jednego z jego następców – Hansa Krügera – doprowadziła do skandalu politycznego w NRF w latach 1963–1965. W tym przypadku osobę ministra pogrążyła jego działalność w hitlerowskim wymiarze sprawiedliwości, a w szczególności funkcja przewodniczącego sądu specjalnego w Chojnicach w latach 1939–1943. W okresie okupacji służył on ponadto w SA, a także piastował stanowisko Ortsgruppenleiters NSDAP w Chojnicach²⁶. Fakt ten stanowił

²² *Ibidem*. Pomimo podpisania aktu kapitulacji Trettner zarządził zniszczenie Rotterdamu, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 62, s. 2.

²³ Oświadczenie Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych: Usunąć przestępcę wojennego generała Trettnera, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 90, s. 2.

²⁴ KPD domaga się zbadania przeszłości Trettnera, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 60, s. 2.

²⁵ Pod naporem ujawnionych w Polsce i NRD faktów. Krueger zawieszony w czynnościach ministra rządu bońskiego, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 19, s. 1.

²⁶ <http://www.historiachojnic.pl/artykuly/materialy/II-wojna-swiatowa/51/chojnic-kim-sladem-dr-krugera> [dostęp: 17 czerwca 2020].

dla polskiej prasy okazję do ujawnienia niekompetencji zachodnioniemieckiego rządu, zwłaszcza w kwestiach dotyczących karania zbrodniarzy wojennych, a także usuwania ich z eksponowanych stanowisk. Zarzuty wysunięto wobec Krügera, którego oskarżano o tuszowanie własnej przeszłości i wybielanie zbrodni:

[...] nie może sobie przypomnieć, czy brał udział w wydawaniu wyroków śmierci, gdyż czyniono to przecież w sposób „czysto rutyniarski”. Jak moge przeszkodzić temu, że pewnego dnia okaże się, iż współdziałałem w wydawaniu wyroków śmierci?

Krytyce poddano także partyjnych kolegów Krügera z CDU²⁷. Mięli oni mianowicie wskazywać na uczciwość byłego lidera NSDAP w Chojnicach, który po ujawnieniu nazistowskiej przeszłości sam poprosił kanclerza Ludwiga Erharda o usunięcie z urzędu:

Frakcja parlamentarna CDU/CSU, z której szeregów wywodzi się Krueger, nie omieszkała wskazać na „uczciwą postawę” Kruegera, jako że rzekomo sam prosił o zawieszenie w czynnościach²⁸.

W sprawę Krügera zaangażowano stronę polską, która poprzez Prokuraturę Generalną PRL oraz Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazały NRF dokumentację zbrodni ministra w naszym kraju²⁹. Po usunięciu ministra ze stanowiska w roku 1964 jego zbrodnie popełnione w okresie wojennym nie stały się przedmiotem dochodzenia. Zachodnioniemiecka prokuratura nie znalazła żadnych dowodów winy Krügera³⁰

II PROCES OŚWIĘCIMSKI (1963–1965)

Jednym z przełomowych wydarzeń dotyczących problemu rozliczenia się z hitlerowską przeszłością w NRF był przeprowadzony w latach 1963–1965 tzw. II proces oświęcimski (w prasie polskiej określanym

²⁷ *Boński minister bezradny wobec dowodów winy*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 18, s. 2.

²⁸ *Pod naporem ujawnionych w Polsce i NRD faktów...*, s. 1.

²⁹ Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce była jednym z głównych podmiotów odpowiadających za ściganie zbrodni hitlerowskich. Powołana w marcu 1945 r. przez PKWN komisja odpowiadała m.in. za zbieranie dowodów zbrodni nazistowskich w Polsce oraz ekstradycję przestępców hitlerowskich. Szerzej: zob. M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutsche Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Wallstein, Göttingen 2009, s. 314–317.

³⁰ <https://web.archive.org/web/20110303211720/http://www.braunbuch.de/6-02.shtml#i02> [dostęp: 2 października 2020].

także mianem „procesu frankfurckiego”³¹. Jego głównym celem stało się wymierzenie sprawiedliwości członkom załogi obozu oświęcimskiego. Na łamach prasy polskiej do wydarzenia podchodzono w sposób dwójaki. Z jednej strony w procesie widziano możliwość przeprowadzenia pierwszego poważniejszego rozliczenia z nazistowską przeszłością na terenie Republiki Federalnej³². Z drugiej natomiast obawiano się sprowadzenia rozprawy do kolejnego niewiele znaczącego wydarzenia, które będzie jedynie sprawiać wrażenie rozliczenia się z nazistowskimi zbrodniami – zbrodniarze zostaną uniewinnieni lub otrzymają symboliczne wyroki.

Proces oświęcimski we Frankfurcie – nie łudźmy się – nie oznacza w NRF przewartościowania hitlerowskiej przeszłości, nie jest żadnym przełomem. Jest po prostu jednym procesem więcej, prowadzonym z całą skrupulatnością niemieckiej procedury karnej³³.

Rozpoczęcie 20 grudnia 1963 roku we Frankfurcie nad Menem drugiego procesu, w którym na ławie oskarżonych zasiedli członkowie personelu obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau, przyjęto w Polsce ze zrozumiałym zainteresowaniem. Na łamach prasy pojawiło się wiele oskarżeń wobec sądownictwa w NRF. Domagano się wyjaśnień, dlatego proces oświęcimskiej załogi rozpoczęto dopiero 18 lat po zakończeniu wojny oraz dlatego w Niemieckiej Republice Federalnej

³¹ Proces załogi obozu oświęcimskiego z lat 1963–1965 nie był jedynym procesem zbrodniarzy nazistowskich, jaki odbył się we Frankfurcie nad Menem. W latach 1949–1950 toczył się tam proces załogi obozu zagłady w Sobiborze. Szerzej: D. Knellessen, *Transnarodowi świadkowie – żydowscy ocalali w pierwszym procesie w sprawie Sobiboru we Frankfurcie nad Menem i Berlinie Zachodnim*, tłum. M. Koszutska, w: *W cieniu Norymbergi. Transnarodowe ściganie zbrodni nazistowskich*, red. R. Traba, K. Woniak, E. Heitzer, G. Morsch, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, Warszawa–Berlin 2019, s. 261–276.

³² Do momentu rozpoczęcia procesu frankfurckiego temat zbrodni popełnionych w Oświęcimiu podejmowano jedynie w Norymberdze (m.in. w procesie koncernu IG Farben, w procesie Oswalda Pohla i Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS oraz w procesie lekarzy SS), podczas procesu komendanta Auschwitz-Birkenau Rudolfa Hössa (Warszawa 1947), w tzw. pierwszym procesie oświęcimskim (Kraków i Wadowice 1947) oraz w szeregu procesów wytaczanych przez władze NRF poszczególnym członkom załogi obozu oświęcimskiego na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Tematykę procesów załóg obozów koncentracyjnych poruszono w sposób obszerny w anglo- oraz niemieckojęzycznej literaturze naukowej, m.in. w: J. Wilke, B. Schenk, A.A. Cohen: *Holocaust und NS-Prozesse. Die Presseberichterstattung in Israel und Deutschland zwischen Aneignung und Abwehr*, Böhlau, Köln 1995; A. Rückerl, *Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen 1945–1978. Eine Dokumentation*, Juristischer Verlag Müller, Heidelberg–Karlsruhe 1979; D.O. Pendas, *The Auschwitz Frankfurt Trial, 1963–1965. Genocide, History, and the Limits of the Law*, Cambridge University Press, Cambridge 2006.

³³ R. Wojna, *Oprawcy z Oświęcimia przed sądem NRF. Zbrodnie jednostek czy systemu?* „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 6, s. 2.

spokojnie żyła i mieszkała tak znaczna liczba zbrodniarzy wojennych. A także dlaczego nie poddano ich społecznemu ostracyzmowi z racji dokonanych zbrodni. W tygodniku „Przekrój” wyrażono opinię, iż frankfurcka rozprawa być może zaktywizuje społeczeństwo wokół problemu fałszowania historii, a także zahamuje tendencje usprawiedliwiania zbrodniarzy³⁴.

Na ławie oskarżonych zasiadło 24 byłych członków obozowego personelu. Spośród tego grona końca procesu doczekało 22³⁵. Podczas wojny najwyższe stanowisko spośród postawionych przed sądem zbrodniarzy zajmował Robert Mulka (adiutant Rudolfa Hössa). Zarzuty usłyszało również pięciu pracowników obozowego gestapo (m.in. Wilhelm Boger, Hans Stark, Klaus Dybowski i Pery Broad), trzech lekarzy (dr Franz Bernhardt Lucas, dr Wilhelm Frank i dr Wilhelm Ludwig Schatz), farmaceuta obozowej apteki Viktor Capesius, pięciu sanitariuszy (m.in. Josef Klehr, Herbert Scherp, Emil Hantl i Gerhardt Neubert), komendant obozu Birkenau Stefan Bartzki, komendant obozu cygańskiego Franz Hofmann, szef raportów w Auschwitz Oswald Kaduk, dozorca „bloku śmierci” Bruno Schlage oraz więzień funkcyjny Emil Bednarek³⁶.

Nakreślenie przebiegu „procesu frankfurckiego” na łamach polskiej prasy ma charakter wielopłaszczyznowy. W niezwykle szczegółowych tekstach (publikowano je w „Przekroju” oraz „Trybunie Robotniczej”) można wyodrębnić kilka warstw: postawy świadków i oskarżonych, działania prokuratorów i obrońców, sposób odbioru procesu w zachodniemieckim społeczeństwie, a także towarzyszącą relacjom swoistą „poświatę” ukazującą ogrom zbrodni oskarżonych oraz unaczynającą patologię społeczeństwa, które nie chce rozliczyć się ze swoją przeszłością.

Materiał dowodowy procesu we Frankfurcie nad Menem obejmował zeznania około 250 świadków, w tym kilkudziesięciu byłych więźniów Auschwitz–Birkenau, którzy po zakończeniu wojny zamieszkali poza granicami NRF, m.in. w Polsce, Czechosłowacji, NRD oraz Austrii³⁷. Zeznania świadków – byłych więźniów oświęcimskich – stanowiły w materiałach przedstawianych przez polską prasę zupełną odwrotność relacji oskarżonych (próbowali oni obrazować swoją wo-

³⁴ *Oświęcimski proces*, „Przekrój” 1964, nr 980, s. 2.

³⁵ Przed zakończeniem procesu zmarł oskarżony Richard Baer, natomiast zły stan zdrowia wykluczył z postępowania karnego Hansa Nierzwickiego. K. Kąkol, *Zbrodnia nie ukarana...*, s. 22–23.

³⁶ M. Kieta, *Proces we Frankfurcie*, „Przekrój” 1964, nr 985, s. 4–5.

³⁷ K. Kąkol, *Zbrodnia nie ukarana...*, s. 22.

jenną przeszłość w najkorzystniejszy dla siebie sposób)³⁸. Umiejętne operowanie cytatami, a także zamieszczanie w zeznaniach zwrotów niosących ładunek emocjonalny stanowiło zabieg obliczony na przedstawienie dwóch obecnych na procesie biegunów. Pierwszy z nich reprezentowali świadkowie – osoby opisujące wydarzenia w sposób niezafałszowany, kierujące się wyłącznie chęcią wymierzenia sprawiedliwości zbrodniarzom. Na drugim stanęli sędziowie – byli naziści, częstokroć kierujący się oportunistycznym, zasłaniającym się lukami pamięci lub przerzucającym odpowiedzialność na innych zbrodniarzy (w wielu przypadkach już nieżyjących), a także otwarcie zarzucający kłamstwo więźniom. W takiej konwencji utrzymano przebieg składania relacji przez świadka Ludwiga Wörla:

[...] przy zeznaniach odnośnie Kaduka spokój opuścił świadka. W lecie 1944 roku – mówi – przybył duży transport Żydów czeskich. Wraz z nimi dzieci. Kilkoro z nich udało mi się zachować przy życiu. W styczniu 1944 roku przybiegły do mnie płacząc, że Kaduk kazał je odprowadzić do gazu. Błagały, bym je uratował. Mówiły do mnie: – dlaczego mamy być zagazowane? Jesteśmy przecież silne i możemy pracować! Przewodniczący: – ile miały wtedy lat? Świadek: – cztery do pięciu. Przewodniczący: – i co dalej? Świadek: – poszedłem protestować do Kaduka. Zapytałem go, co powie na to Berlin. Kaduk zaśmiał się i rzekł, machając ręką: – Berlin nic nie powie. W chwilę potem, gdy stałem obok baraku, przechodził transport do gazu. Dzieci, widząc mnie, wybiegły z kolumny. Wtedy Kaduk wyciągnął rewolwer i zastrzelił je wszystkie. W miarę relacji głos świadka podniósł się, by wreszcie przejść w krzyk: – Było tak, Kaduk? Mów!! W tym momencie Woerl zerwał się i skoczył ku Kadukowi. Kaduk zerwał się z kolei ku niemu. Twarz miał sino czerwona. Z jego gardła wydobywało się nieartykułowane wycie. Zaciśniętą pięść podniósł w górę. Policjanci podbiegli, by ich rozdzielić. Przewodniczący przywołuje Kaduka do spokoju i pyta: – Oskarżony zastrzelił czy nie? Kaduk: – to kłamstwo! Przecież nie miałem wtedy broni przy sobie. Biedny SS-man. Prowadził ludzi do gazu, będąc bezbronnym...³⁹.

Podczas procesu oskarżeni utworzyli zamkniętą grupę. Jej funkcjonowanie opierało się na przestrzeganiu ściśle określonych norm, w wielu wypadkach hołdującym ideologii nazistowskiej. Oskarżeni w dalszym ciągu respektowali hierarchię SS. Na czele grupy stanął

³⁸ Problem dotyczący składania zeznań przez polskich świadków stał się głównym punktem zaczepienia strony zachodnoniemieckiej w oskarżeniach wobec Polski o urabianie świadków przed ich przyjazdem na proces. Dowodem świadczącym na niekorzyść strony polskiej było stanowisko władz polskich, w którym dobitnie stwierdzono, że świadkowie, którzy zostaną przez sąd przepytani w tej sprawie, odmówią udziału w procesie. Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2011, s. 194–195.

³⁹ R. Wojna, „Zwykły” dzień procesu katów, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 82, s. 2.

dawny aptekarz obozowy – Viktor Capesius, który wśród sądzonych posiadał najwyższy stopień SS – Sturmbannführera (stopień odpowiadający majorowi w pozostałych formacjach wojskowych III Rzeszy)⁴⁰. Obecni na sali sądowej oskarżeni nagminnie przerzucali odpowiedzialność za przestępstwa na nieżyjących już zbrodniarzy (najczęściej swoich dawnych przełożonych). Starano się ponadto składać zeznania w takiej formie, aby nie obarczały one oskarżonych obecnych na sali rozpraw. Jako przykład może posłużyć były obozowy dentysta dr Willy Frank, któremu zarzucano udział w selekcjach na tzw. rampie. Frank wśród oskarżonych nie rozpoznał żadnego byłego esesmana, który w takich selekcjach uczestniczył. Jedynym nazwiskiem które sobie przypomniał był Rudolf Höss – komendant obozu (nieżyjący od 1947 r.):

Czy pamięta może innych współoskarżonych z okresu działalności w obozie? Zwłaszcza tych na rampie kolejowej, gdzie był przecież, jak sam przyznaje, około 20 razy? Nie. Żadnego tam nie widział. Pamięta jedynie, że był tam Hoess i to nawet wówczas, kiedy już nie był komendantem Oświęcimia⁴¹.

Jednym z niewielu przypadków złamania zмовy milczenia oskarżonych są zeznania Stefana Baretzkiego, który skierował oskarżenie względem dra Franza Bernharda Lucasa. Wbrew przyjętej taktyce obrony zarzucił mu m.in. udział w selekcjach na tzw. rampie. Wywód Baretzkiego doprowadził do ostrej wymiany zdań z Lucasem:

Przez 14 miesięcy Baretzki wysłuchiwał zapewnień współoskarżonego Lucasa, iż „ręce ma czyste” i wreszcie teraz przemówił. Oświadczył on mianowicie, iż dr Lucas, tak jak i inni lekarze SS, bywał na rampie kolejowej w Brzezince i przeprowadzał selekcje wśród ludzi przywożonych do obozu, decydując, kto ma iść do komór gazowych, a kto do obozu [...] Usłyszawszy to oskarżony Lucas powiedział, iż to wszystko jest nieprawda, albowiem nie był już wówczas lekarzem obozowym w Brzezince, kiedy likwidowano obóz z Teresina. Na to oskarżony Baretzki zerwał się z miejsca i zawołał: – To nie zgadza się. Lucas był lekarzem obozowym, kiedy likwidowany był obóz ludzi z Teresina. Jeśli dziś mówi on, że pomagał więźniom, to dotyczy to okresu tuż przed klęską, kiedy chciał tą drogą zapewnić sobie „bilet powrotny”. Przedtem jednakże kierował tysiące do gazu!⁴²

⁴⁰ M. Kieta, *Po co ten proces-mamut? mówią obrońcy w procesie oświęcimskim*, „Przekrój” 1965, nr 1060, s. 4.

⁴¹ *Proces oprawców z Oświęcimia. Kaci umywają ręce*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 21, s. 2.

⁴² *Na procesie oświęcimskim. Współprawcy zaczynają się „sypać”*, „Trybuna Robotnicza” 1965, nr 42, s. 2. Pełne zeznanie Baretzkiego: zob. 1. *Frankfurter Auschwitz-Prozess. »Strafsache gegen Mulka u.a.«*, 4 Ks 2/63. *Landgericht Frankfurt am Main. 137. Verhandlungstag, 18. 2. 1965. Aussage des Angeklagten Baretzki*, <https://www.auschwitz-prozess.de/zeugenaussagen/Baretzki-Stefan/> [dostęp: 7 lipca 2020].

Krok ten kosztował Baretzkiego utratę dotychczasowej pozycji w grupie. Do końca procesu przebywał w swoistej „wewnętrznej” izolacji, jakiej poddali go inni oskarżeni⁴³.

Stosunek oskarżonych do rozprawy obrazuje także przebieg wizji lokalnej, jaką przeprowadzono w Oświęcimiu pomiędzy 15 a 17 grudnia 1964 roku. Spośród 22 oskarżonych tylko jeden – dr Franz Bernhard Lucas – wyraził chęć ponownej wizyty w byłym obozie oświęcimskim. Zabiegi propagandowe stosowane przez polskich dziennikarzy opisujących wizję lokalną w prasie polskiej były jednoznacznie ukierunkowane na ukazanie przełomowości wydarzenia, a zwłaszcza jego istotnej roli w demaskowaniu kłamstw oskarżonych oraz w podważeniu linii obrony ich adwokatów. Czynności procesowe przeprowadzone w Oświęcimiu rozwiąły m.in. wątpliwości dotyczące procesu zabijania zastrzykami fenolu przez Josefa Klehra oraz szczegółów egzekucji przy tzw. ścianie śmierci⁴⁴. Jedyny oskarżony obecny w Oświęcimiu – dr Lucas – zachował kamienną twarz, nawet w obliczu skali potwierdzonych zbrodni. W relacji piszącego dla „Przekroju” Mieczysława Kietty moment ten ujęto w następujący sposób:

Oskarżony Lucas, który tylekroć po tej ziemi stąpał, patrzy nieruchomymi oczyma. Trzyma ręce w kieszeni. W gromadzie uczestników wizji tylko ja i tylko on wiemy, widzieliśmy, jak rampa wyglądała wtedy: przepełniona krzykiem kobiet i dzieci, zatłoczona... okolona ogniem i dymem krematoriów. Od strony dworca kolejowego rozległ się przeciągły gwizd lokomotywy. Lucas drgnął. Przez ułamek sekundy spotkały się nasze oczy. Jego oczy były przeraźliwie puste...⁴⁵.

Aktywnego wsparcia oskarżonym udzielili ich obrońcy, którzy w niemałej liczbie przypadków podejmowali zabiegi zahaczające o publiczną obronę nazizmu i zaprzeczanie jego zbrodniom. Często zbiegiem ze strony adwokatów byłych esesmanów stało się podważanie wiarygodności zeznań świadków, insynuując ich zмовę lub działanie w myśl konkretnej ideologii wrogiej nazizmowi (w domyśle: komunistycznej)⁴⁶. Metodę tę nadzwyczaj chętnie stosował dr Hans Latern-

⁴³ M. Kieta, *Po co ten proces-mamut?...*, s. 4.

⁴⁴ *Sędzia Hotz dyktuje protokolantowi: Z Tuschraumu można dostrzec wnętrze pokoju, w którym szpilowano więźniów... Widać wyraźnie „czarną ścianę”. Wizja w Oświęcimiu obala argumenty obrony*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 298, s. 2.

⁴⁵ M. Kieta, *Brałem udział w wizji lokalnej w Oświęcimiu*, „Przekrój” 1965, nr 1030, s. 4.

⁴⁶ Pojęcie „zмовы” w kontekście procesów zbrodniarzy nazistowskich pojawiło się po raz pierwszy w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8 września 1945 r. Rozumiano je w sposób nieco inny niż w analizowanym powyżej procesie i wykorzystywano na niekorzyść oskarżonych, dowodząc „zмовы” elity nazistowskiej w celu przejęcia władzy w Republice Weimarskiej. Konstrukcja prawna wywodziła się z amerykańskiego systemu praw-

ser⁴⁷. O uczestnictwo w zмовie, uzgadnianiu zeznań oraz przynależność do komunistycznych organizacji (za taką uznano ZBoWiD) został przez niego pomówiony polski świadek Erwin Olszówka:

W czasie zeznań Erwina Olszówki do akcji przystępuje ponownie obrońca dr Latenser. Jego pytania zmierzają wyraźnie do zdyskredytowania polskiego świadka i niewiele mają wspólnego z samym meritum procesu. Latenser pyta mianowicie świadka czy czasami z „kims” nie uzgadniał swoich zeznań, czy „ktoś” nie pokazywał świadkowi planu sali sądowej, dzięki któremu mógł on rozpoznać obecnie oprawców na ławie oskarżonych, czy spotykał się ze świadkiem Hermannem Langbeinem z Wiednia. [...] Pyta czy świadek nie jest członkiem organizacji... komunistycznych, czy nie jest czasami członkiem partii komunistycznej⁴⁸.

Metody obrane przez wspomnianego adwokata zaowocowały ostrym sporem z prokuratorem Friedrichem Kaulem – reprezentantem wymiaru sprawiedliwości NRD na frankfurckim procesie. Latenser wdał się ponadto w kłótnię z przewodniczącym składu sędziowskiego – dr. Hansem Hofmeyerem – któremu usiłował zarzucić stosowanie „podwójnej miary”. Linia obrony została trafnie podsumowana przez jednego ze świadków obrony:

Przypomniał mi się Rapportführer Pallitsch i inni SS-mani, którzy ilekroć widzieli więźniów, rozmawiających we dwóch lub trzech, zawsze wietrzyli spisek i sprzyśnienie⁴⁹.

W podobnym, napastliwym tonie utrzymały się również wystąpienia innych obrońców, m.in. Rudolfa Aschenauera. Na 175 rozprawie stwierdził otwarcie, iż prywatny oskarżyciel Henry Ormond kieruje się „ślepą nienawiścią i zemstą w stosunku do Capesiusa”⁵⁰.

Poważnym zarzutem względem obrońców sądzonych zbrodniarzy była przynależność części z nich do struktur hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości w okresie wojennym. Na łamach polskiej prasy pojawiły się obszerne komentarze dotyczące jednego z adwokatów, Hermanna Stoltinga, którego przeszłość w sądownictwie III Rzeszy została ujawniona już w czasie trwania procesu. Stoltinga zdemaskował

nego. Szerzej: zob. C. Saffeerling, *Die Strafbarkeit wegen „Conspiracy” in Nürnberg und Imre Bedeutung für die Gegenwart*, „Kritische Vierteljahresschrift für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft” 2010, t. 93, s. 65–82; *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof*, t. 1, Sekretariat des Gerichtshof, Nürnberg 1947, s. 30–45.

⁴⁷ N.S. Aleksiejew, *Odpowiedzialność przestępców hitlerowskich...*, s. 74.

⁴⁸ *Kat oświęcimski Schlage aresztowany na sali sądowej. Wstrząsające zeznania świadków z Chorzowa*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 88, s. 2.

⁴⁹ M. Kieta, *Proces trwa. Zeznają polscy świadkowie*, „Przekrój” 1964, nr 997, s. 5

⁵⁰ *Idem*, *Po co ten proces-mamut?...*, s. 4.

zachodnioniemiecki dziennikarz Kurt Sauer – członek Związku Prześladowanych przez Reżim Narodowosocjalistyczny (VVN), którego sąd frankfurcki zobowiązał do dostarczenia dowodów potwierdzających wysunięte przez niego tezy (pod rygorem kary za zniesławienie). Polska prasa przedstawiła w sposób szczególnie dobitny wizytę Sauera w Bydgoszczy – miejscu wojennej działalności Stoltinga. Zebrane tam relacje osób znających niemieckiego adwokata z okresu wojny tylko potwierdzały jego wybitnie antypolskie nastawienie (m.in. zarządzał wyroki skazujące dla Polaków bez dowodów winy, denuncjował ich na gestapo, groził aresztem i ubliżał bez wyraźnych powodów). W przekonaniu krajowej prasy antypolska działalność Stoltinga w okresie wojennym w pełni tłumaczyła jego postawę na sali sądowej (negacja zbrodni wojennych) we Frankfurcie⁵¹.

Przeciwieństwem adwokatów w procesie frankfurckim stali się prokuratorzy oraz sędziowie. W relacjach z procesu występują oni niemal wyłącznie jako naturalni sojusznicy świadków, demaskatorzy kłamliwych zeznań oskarżonych oraz nieuczciwych metod stosowanych przez ich adwokatów. Dobrym przykładem takiej postawy był profesor Friedrich Kaul. W trakcie procesu zwalczał on argumentację Laternsera dyskredytującą polskich świadków. Za punkt wyjścia obrał on twierdzenie, iż zabiegi adwokata w skandaliczny sposób ingerują w osobiste życie dawnych więźniów. Wzajemne kontakty świadków, miały jego zdaniem, wynikać wyłącznie z trudnych przeżyć okresu wojennego⁵². W pozytywnym świetle ukazano także przewodniczącego składu sędziowskiego – dra Hansa Hofmeyera. Sposób w jaki przesłuchiwał oskarżonych miał (według ich relacji) w pełni ukazywać ich zakłamanie. Przykładowo indagując dra Lucasa w sprawie jego udziału w selekcjach więźniów, Hofmeyer ujawnił szereg sprzeczności w zeznaniach sądownego (np. jeśli Lucasowi zależało na życiu więźniów, to dlaczego unikał udziału w selekcjach, w których mógłby ich ratować?)⁵³. Spór dotyczący obiektywizmu prokuratorów wywołało jednakże zaangażowanie w proces jurystów wschodnioniemieckich⁵⁴.

⁵¹ B. hitlerowski prokurator broni oprawców z Oświęcimia, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 7, s. 2; *Bydgoszczanie ujawniają niedwuznaczną przeszłość okupacyjną H. Stoltinga. Hitlerowski polakożerca w adwokackiej tozde*. „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 19, s. 2.

⁵² M. Kieta, *Proces trwa. Zeznają...*, s. 5.

⁵³ *Proces oprawców oświęcimskich. Lekarze SS-mani wiedzą o zbrodniach ze... słyszenia*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 23, s. 2.

⁵⁴ Normą stało się podnoszenie w czasie procesu problemów nie związanych zasadniczo z tematem rozpraw, m.in. politycznych rozbieżności pomiędzy NRD a NRF. Przykład: zob. *1 Frankfurter Auschwitz-Prozess. »Strafsache gegen Mulka u.a.«, 4 Ks 2/63. Landgericht*

Jednemu z nich, profesorowi Friedrichowi Karlowi Kaulowi imputowano kierowanie się pobudkami politycznymi, gdyż jednocześnie był członkiem SED. Przynależność do tejże partii wykluczyła z rozpraw innego prawnika pochodzącego z NRD – profesora Jürgena Kuczynskiego (był on także członkiem The Royal Society)⁵⁵.

W zakończeniu wątku warto poruszyć stosunek zachodnioniemieckiej opinii publicznej do zagadnienia sądenia załogi obozu oświęcimskiego przez frankfurcki sąd. Problem ten został również poruszony na łamach prasy. Za interesujący przykład może posłużyć tekst Mieczysława Kiety, w którym autor powołuje się na sondę, jaką przeprowadził wśród obywateli NRF działający we Frankfurcie nad Menem Instytut Badania Opinii Publicznej. Badanie odbyło się w sierpniu 1964 roku. Wśród badanych aż 39 proc. respondentów wyraziło się nieprzychylnie na temat procesu (jednakże tylko 25 proc. spośród nich poparło pomysł wstrzymania procesu frankfurckiego). Wiek osób znajdujących się w tejże grupie oscylował pomiędzy 35 a 54 rokiem życia. Ich swoisty solidaryzm z oskarżonymi mógł więc wynikać z wychowania odebranego w III Rzeszy. W grupie zwolenników procesu znalazły się osoby młode (16–19 lat), wychowane w okresie powojennym. Szersze grono respondentów popierających proces wywodziło się ponadto z kręgów inteligencji⁵⁶. Swoista niechęć społeczeństwa NRF do rozliczeń z nazistowską przeszłością była także zauważalna podczas samych rozpraw przed sądem. Uwidaczniało to się szczególnie w presji wywieranej na świadków mających zeznawać przed sądem. Groźby oraz nacisk psychiczny ze strony środowisk byłych nazistów w kilku przypadkach skutecznie zablokował możliwość obarczenia winami konkretnych sądzonych. Za przykład może posłużyć następujący cytat dotyczący zeznań obarczających Wilhelma Bogera:

Boger na oczach świadka wrzucał gaz do komór gazowych – ludzie krzyczeli umierając. Świadek milczy. Sędzia nie rezygnuje, przeczyta dalej niedawno składane przez świadka zeznania: „Razu pewnego w jednym z bloków Boger odkrył chronione przez matkę bliźniaki. Kiedy jeden z SS-manów odciągnął zrozpaczoną matkę, Boger wziął niemowlęta i zmiażdżył ich główki uderze-

Frankfurt am Main. 179. *Verhandlungstag*, 29.7.1965. *Plädoyer des Verteidigers Laternser für Frank, Capesius, Schatz*, https://www.auschwitz-prozess.de/zeugenaussagen/RA-Laternser_Plaedoyer_fuer_Frank_Capesius_und_Schatz/ [dostęp: 7 lipca 2020].

⁵⁵ K. Kałol, *Zbrodnia nie ukarana...*, s. 25. Zob. 1 *Frankfurter Auschwitz-Prozess*. „*Strafsache gegen Mulka u.a.*“, 4 Ks 2/63. *Landgericht Frankfurt am Main*. 28. *Verhandlungstag*, 19. 3. 1964. *Anhörung des Sachverständigen Kuczynski*, <https://www.auschwitz-prozess.de/zeugenaussagen/Kuczynski-Juergen/> [dostęp: 7 lipca 2020].

⁵⁶ M. Kieta, *Zanik pamięci „Przekrój”* 1964, nr 1016, s. 6.

niem o piec”. Czy pan tego też nie pamięta? – pyta wśród zastygłej w przerażeniu sali dr Hofmeyer. Świadek milczy. Wyraźnie walczy z sobą i wreszcie cicho ledwie dosłyszalnie mówi: „Tak, to prawda”. Sędzia pyta jeszcze: „Czy świadek obawia się kolegów oskarżonych, tych co są na wolności?” Świadek wzrusza ramionami, nic nie mówi. W takiej sytuacji po naradzie sąd podejmuje decyzję o rezygnacji z zeznań tego świadka⁵⁷.

Wyrok w sprawie 22 oskarżonych przed frankfurckim sądem przysięgłych zapadł 19 sierpnia 1965 roku. Ogłoszone wyroki wzbudziły wiele kontrowersji społecznych. Tylko części z oskarżonych zasadzono wyroki w pełni odzwierciedlające ich przestępstwa. Kary dożywotniego więzienia otrzymali: Wilhelm Boger, Josef Klehr, Stefan Baretzki, Franz Johann Hofmann, Emil Bednarek i Oswald Kaduk. Trzech oskarżonych uniewinniono (Wilhelm Schatz, Artur Breitwieser i Johann Schoberth), a pozostałych skazano na kary więzienia od 3,5 do 14 lat więzienia⁵⁸.

ZAKOŃCZENIE

Rozliczanie się NRF z wojennej przeszłości było szeroko komentowane po wojnie na łamach prasy polskiej. To rzecz naturalna zważywszy na ofiary, jakie poniosła Polska zaatakowana i ograbiona przez III Rzeszę. Straty były ogromne nie tylko te materialne, ale przede wszystkim w ludziach. Z drugiej strony władzom komunistycznym Polski Ludowej zależało, aby wina Niemiec, oczywiście tylko Zachodnich była cały czas eksponowana, natomiast zbrodnie sowieckie popełniane na Polakach w czasie minionej wojny były przez cały okres PRL starannie ukrywane. Stąd też ton artykułów i wypowiedzi bardzo mocno akcentował patologiczny system rozliczania się z własną przeszłością, wskazując na kariery wielu nazistów już po wojnie. Prezentowano przy tym niechęć społeczeństwa zachodnioniemieckiego do rozliczeń z własną przeszłością. Za taki stan rzeczy odpowiadało przede wszystkim silne zakorzenienie starszej części społeczeństwa w ideologii narodowosocjalistycznej oraz wstyd przed ujawnianiem patologii i zbrodni okresu III Rzeszy. Jedynie młode pokolenie Niemców przedstawiano w prasie polskiej jako godne podjęcia się denazyfikacji Niemiec Zachodnich oraz świadome celów towarzyszących takiemu procesowi. Jako czynnik niewątpliwie utrudniający wspomniane

⁵⁷ *Proces oprawców oświęcimskich. Brutalna presja na świadków zbrodni*, „Trybuna Robotnicza” 1964, nr 69, s. 2.

⁵⁸ N. Frei, *Kariery w półmroku...*, s. 226.

próby rozliczeń niedwuznacznie wskazywano ogromną liczbę polityków i wojskowych obciążonych narodowosocjalistyczną przeszłością a zajmujących eksponowane stanowiska. Obecność w życiu publicznym osób, takich jak Theodor Oberländer i Heinrich Trettner, stanowiła jedynie bodziec do krytyki ze strony prasy polskiej odradzania się wpływów neonazistowskich w NRF. Wszelkie nieścisłości oraz wewnętrzne skandale natury politycznej i sądowej w Niemczech Zachodnich umiejętnie wykorzystywały polskie gazety i czasopisma, kreśląc wizerunek NRF jako państwa, w którym narodowy socjalizm wciąż posiadał moc torpedowania wszelkich działań rozliczeniowych. Wyrazem wpływów apologetów Adolfa Hitlera stała się m.in. działalność organizacji Cicha Pomoc dla Jeńców Wojennych i Internowanych, będąca w rzeczywistości zawołowanym stowarzyszeniem wspierającym byłych członków SS⁵⁹.

⁵⁹ Organizacja działała w NRF od roku 1946 r. (oficjalnie została zarejestrowana w 1951 r.). W gronie jej założycieli znajdowali się byli wyżsi oficerowie SS (m.in. Wilhelm Spengler i Heinrich Malz) oraz hierarchowie Kościoła katolickiego (m.in. biskup pomocniczy Monachium Johannes Heuhäusler). Pierwszą przewodniczącą stowarzyszenia została Helene Elisabeth von Isenburg. O. Schröm, A. Röpke, *Cicha Pomoc dla nazistów. Tajna działalność byłych SS-manów i neonazistów*, tłum. A.M. Władyka, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2015, s. 52–53.